Nr. 40. w Sobotę

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr na całe Prusy 2 Tal.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

dnia 16. Lutego 1856.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅛ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzna wiadomość.

Londyn, 13. Lutego. — Na posiedzeniu wczorajszém izby niższéj oświadczył lord Palmerston, że rząd sardyński nie należał do konferencyi, które się odbywały w Konstantynopolu we względzie opieki nad poddanymi chrześciańskimi sułtana.

Komisya przywilejów izby wyższéj wezwała wczoraj barona Parke, aby w przyszły czwartek stanął przed nią.

Konsole 3%, 92⅜.

Berlin, 15. Lutego. — Najj. Pan raczył nadać byłemu radzcy obrachunkowemu Calsow w Rosenbergu, w obwodzie rejencyi kwidzyńskiéj, przełożonemu nad obserwatoryum w Bilk pod Dyseldorfem Drowi. Robertowi Luther order orła czerwonego 4. klasy.

Berlin, 13. Lutego. — Wczoraj rozpoczęły się w izbie deputowanych obrady nad projektem rządu we względzie dominialnéj policyi. Rozprawy zapewne pociągną się przez dni kilka, ale wypadek będzie taki, jakiego sobie życzą przyjaciele dominialnéj policyi. Głosy zapewne podzielą się jak przy zniesieniu artykułu 42. konstytucyi na dwie wielkie połowy kraju.

— Düsseldorfska gazeta pisze: minister austryacki hr. Buol jest spodziewanym w Dreznie dzisiaj, dokąd także ma przybyć hr. Esterhazy poseł przy dworze pruskim. Nie zanosi się, aby Prusy teraz wstąpiły do konferencyi paryskich.

Południowy teatr wojny.

Z Kerczu donoszą pod d. 27. Stycznia. Dowiadujemy się od naszych tatarskich szpiegów, którzy niemal co dzień przybywają do obozu, że Rosyanie szańcują się pod Argisem. Z tego domyślamy się o dwóch rzeczach, albo mają zamiar rzeczywiście uderzyć na to miejsce, albo że chcą międzymorza arabackiego używać na komunikacye dla armii krymskiéj, bo niepodobną dla nich jest rzeczą inną drogą sprowadzać żywność dla armii. Jeżeli się zaś rzucą na Kercz Rosyanie, natenczas jenerał Vivian ich przekona, że ma dzielnych pod sobą wojowników i że nie napróżno czas przepędził w tém obwarowaném miejscu. Turcy szczególniéj są zręczni w sypaniu szańców, to też po okiem majora Stockera zamienili warownią Pawła w drugą wieżę Małachowa. Wojsko Viviana wynosi teraz 16,000 z tureckiego kontyngensu, z pułku francuskiego marynarskiego, oddziału szasserów afrykańskich i 10. pułku uzarów francuskich. Wojska te tworzą teraz załogę Kerczu.

— Szczegółowe wiadomości z obozu Omera baszy z Mingrelii dochodzą do pierwszych dni Stycznia. Times zamieszcza długi list p. Oliphanta swego korespondenta z téj odległéj sceny wojennéj, datowany w ostatnich dniach Grudnia. Treść tego listu jest następująca: Dnia 17. Grudnia Omer basza opuścił Chopi i udał się do Redut-Kale, ażeby czuwać osobiście nad zgromadzeniem i dostawą żywności. Od 18. do 21 padały śniegi, lecz wkrótce potem nastąpiły dni ciepłe, zdające się być gońcami wiosny. Śniegi szybko znikły — drogi na wybrzeżach przeschły, a gdy pora topnienia lodów i śniegów w górach jeszcze nie nadeszła a rzeki z koryt nie wystąpiły, była właśnie dogodna pora chwila do rozpoczęcia działań wojennych. Lecz armia Omera baszy nie nie jest do nich zdolną choćby dla téj tylko przyczyny, iż niemając ani pociągów ani służby transportowéj, wymarłaby z głodu oddaliwszy się od brzegów, gdyż z kraju nic ciągnąć nie można. Daléj opowiada korespondent następne zdarzenie: Iskander basza (Iliński), chciał dla powstrzymania napadów nieprzyjacielskich wyprawić się z oddziałem jazdy i w téj wyprawie postępować według zasad jemu właściwych. Cały oddział miał ruszyć bez żadnych juków, namiotów i powózek, każdy żołnierz miał wziąść przy sobie żywność na dni siedm; wódz zakazał brać jeńców, a własnych rannych pozostawiać tam gdzie padli. Planu jednak takiéj wyprawy nie przyjęto; Iskander basza otrzymał tylko polecenie odpędzenia oddziału rosyjskiego i milicyi mingrelijskiéj, którzy niepokoili obóz pod Chopi. Wyszedłszy śmiało z swym pułkiem jazdy, spotkał nieprzyjaciela, lecz widząc że miejscowość niedozwala uderzyć z samą jazdą, zażądał piechoty. Przybyłą piechotę uszykował i popchnął do ataku, a sam z małym oddziałem jazdy rzucił się z boku na Rosyan, wpadł między nieprzyjaciół rąbiąc na prawo i lewo. W przykrém jednak ujrzał się położeniu; piechota turecka zatrzymała się w swoim ataku, gdyż w drodze spotkała stado gęsi, a pilniéj jéj było wziąść takowe do niewoli niżli uderzyć na Rosyan. Dzielny basza otworzywszy sobie orężem drogę z pomiędzy Rosyan, przypadł do piechoty i tutaj rozdzielając równie szczodrze cięcia na prawo i lewo, popchnął znowu jéj szeregi do nowego ataku. Atak byłby się powiódł, gdyby idące z bagnetem bataliony nie spotkały na swojéj drodze nowéj pokusy w kształcie trzody baranów, na które natychmiast się zwróciły. Od gęsi łatwo Iskander pasza poprowadził żołnierzy swoich na Rosyan, gdyż każdy mógł iść na bagnety z swoją zdobyczą do pasa przywiązaną; lecz po ataku na barany, uderzenie na wojsko rosyjskie stało się niemożebném; trudno bowiem było z owcami na plecach atak ten wykonać, a cała energia Iskandera paszy nie zdołała popchnąć naprzód piechoty łupem obciążonéj. Oto skutki tureckiego sposobu zaopatrywania armii w żywność. Zgłodniałym żołnierżom, którzy już od dni 14tu niewidzieli mięsa, ważniejszém zdawało się zabranie do niewoli barana niżli Rosyanina. Nieprzyjaciel miał dosyć czasu aby w porządku ze wsi się cofnąć, a Turkom wchodzącym do niéj nic nie pozostało do czynienia jak tylko wieś złupić i spalić. W końcu listu pisze korespondent o nadzwyczajnéj i ciągle wzrastającéj nienawiści mieszkańców Mingrelii przeciwko Turkom, ktrórzy niezaopatrywani w żywność muszą całą okolicę rabować.

Królestwo polskie.

Warszawa, 9. Lutego. — Przy zwłokach śp. feldmarszałka ks. warszawskiego namiestnika królestwa, następujący dygnitarze cywilni, tak w kaplicy zamkowéj; jako téż następnie w kościele katedralnym prawosławnym N. Trójcy, pełnili kolejno deżur: Wczoraj od godziny 10éj rano do 6éj wieczorem: rzecz. radzca st. Paprocki, rzecz. radz. st. Karnicki, i radz. st. Ciechanowski. Od 6éj wieczorem do 2éj po północy: rzecz. radz. st. Hoffmann, rzecz. radz. st. Skowroński i radz. st. bar. Kaulbars. Dziś zaś od 2éj po północy do 10éj z rana: rz. rad. st. Chwalibóg, rz. rad. st. Brzeziński i rad. st. Ostrzykowski. Od 10éj rano do chwili wyprowadzenia zwłok: radzca tajny Drzewiecki, rz. radzca st. Prądzyński i radzca st. Sapinos.

Liczba wykroczeń i przestępst pod rozpoznanie sądów policyi poprawczéj wydz. 1go w r. z. podanych, wynosiła 2,953; w téj liczbie było: 1) przestępstw przeciwko religii i naruszeń ochraniających ją przepisów 46; z tych było: o bluźnierstwo i obrazę religii 3, o odwiedzenie i odstąpienie od wiary 1, o świętokradztwo 5, o krzywoprzysięstwo 37; — 2) przestępstw i wykroczeń przeciwko porządkowi administracyi kraju 247; z tych było między innemi: o opór przeciw rozporządzeniom rządu 186, o znieważenie władzy lub urzędnika w czasie urzędowania 48, o przywłaszczenie sobie władzy i fałszowania ukazów oraz innych pism urzędowych 5, o zabór z pod zachowania urzędowego dokumentów lub rzeczy 5, o wyłamanie więzień i oswobodzenie osób z pod straży 5; — 3) przestępstw i wykroczen w rządowéj lub innéj publicznéj służbie 18; z tych było: o nieprawne postępowanie w zarządzaniu własnością z urzędu powierzoną, lub jéj strzeżeniu 8, o fałsz w urzędowaniu 4, o branie datków lub przedajność 6; — 4) przestępstw i przekroczeń przeciw przepisom dotyczącym obowiązków służby wojskowéj 9; z tych było między innemi: o umyślne zadania sobie lub pozwolenie zadania sobie kalectwa w celu uniknięcia służby wojskowéj 1, o namawianie do zbiegostwa żołnierza 4, o ukrywanie zbiega wojskowego lub popisowego 4; — 5) przestępstw i wykroczeń przeciw przepisom dotyczącem własności i dochodów skarbowych 22; z tych było: o fałszowanie i wprowadzenie fałszywéj monety 10, o fałszowanie kredytowych papierów rządowych 12; — 6) przestępst i wykroczeń przeciw publicznemu porządkowi i urządzeniom policyjnym 102; z tych było: o potwarcze oskarzenie 28, o tułactwo włóczęgostwo 14, o naruszenie przepisów o paszportach lub innych kartach pobytu 10, o nieprawne wyrabianie lub posiadanie broni albo prochu 27, o grę zakazaną 15, o przestępstwo przeciw dobrym obyczajom 8; — 7) przestępstw przeciw życiu, zdrowiu, wolności i honorowi osób prywatnych 113; — 8) przestępstw prawom familijnym było o wielożeństwo 4; — 9) przestepstw i wykroczeń przeciw własności osób prywatnych 2,392; z tych było między innemi: o gwałtowne owładnięcie cudzéj nieruchomości 7, o podpalenie 18, o zniszczenie lub uszkodzenie cudzéj własności 12, o rozbój 1, o rabunek 9, o kradzież pod obciążającemi okolicznościami 1,401, o kradzież spełnioną bez obciążających okoliczności 650, o oszustwo 204, o przywłaszczenie i zatajenie cudzéj własności 80, o przestępstwa i wykroczenia w przedmiocie zobowiązań 10. — Co do stanu, powołania, płci i oświecenia wykrytych przestępców, w powyższych sprawach było: szlachty 26, kupców 13, mieszczan 328, włościan i wyrobników 1,297, głci męzkiéj 865, żeńskiéj 432, wyższego ukształcenia 57, umiejących czytać i pisać 568, nieoświeconych 1,039.

— Jenerał lejtnant Abramowicz, wyjecheł do Iwangorodu.

Francya.

Paryż, 9. Lutego. — Jenerał dywizyi w armii rezerwowéj baron Despeaux, na wniosek ministra wojny podany został do krzyża wielkiego legii honorowéj. Jak Monitor pisze: jenerał Despeaux urodzony w roku 1761, jest najstarszym jenerałem w Europie. W roku 1776 wstąpił do szeregów,

jako prosty żołnierz, i w roku 1794 został jenerałem dywizyi. W siedmiu wyprawach, jakie odbył, był dwa razy raniony i postradał prawe oko.

— Piętnastu studentów stawa dziś przed sądem policyi poprawczéj za excessa, jakich się dopuścili na prelekcyi profesora Nisard.

— Przed sądem przysięgłych departamentu Yonne miał niedawno mieć miejsce proces drażliwéj treści. Wszystkie prawie damy zasiadły na ławach widzów. Prezydent widząc tyle pięknych toalet odezwał się: zapewne obecne tu osoby nie znają natury procesu, który ma się odbyć; wzywam przeto wszystkie damy porządne, aby się wydaliły. »Na te słowa ani jedna dama nie opuściła sali.« Woźny! odezwał się znowu prezes, gdy wszystkie porządne damy wyszły, każ wyjśdź ze sali reszcie dam. Przy śmiechach publiczności męzkiéj spełniono rozkaz.

— Reklamacye pism piemontskich skutkowały. Prezydent ministów sardyńskich pan Cavour i tutejszy poseł Villamarina są wyznaczeni pełnomocnikami na kongresie paryźkim, co stawia Sardynią na równi z innemi państwami co do reprezentacyi, co zapewne nie miło jest Austryi. Pewien gatunek zadowolenia otrzyma Austrya przez to, że obrany został pan Cavour, a nie d'Aozeglio, którego rząd sardyński przedstawił, a którego Francya nie przyjęła dla tego, bo on przeciw Austryi walczył i przeciw niéj w wielu pismach występował. Zresztą wątpią, czy pełnomocnicy sardyńscy będą mieli głos doradzczy we wszystkich pytaniach, które kongres ma rozstrzygać.

— Assemblée National donosı dziś, że Rosya zażąda zawieszenia broni czteromiesięcznego: Jest atoli więcéj, niż rzeczą wątpliwą, czy państwa zachodnie, pomimo wszelkiéj pwolności dotąd okazanéj, zechcą uwzględnić tego rodzaju żądania. Na armią, jakem to panu doniósł, wywarły pokojowe wiadomości wpływ nader niekorzystny. W najwyższych sferach starają się przeto schlebiać oficerom, i wynagrodzłć im przez popularność im okazywaną, przez widowiska dla nich dawane i t. d. za chwalę, któréj się spodziewali. Nie ma dnia, w którymby cesarz nie przemówił do oficerów i do żołnierzy, w którym pierwszych nie wezwał do stołu, a żołnierzom nie otwierał darmo widowisk teatralnych. Tak wczoraj jeżdżąc z Canrobertem cesarz konno po lasku boulońskim spostrzegł czterech oficerów od Zuawów i strzelców nad jeziorem, zaraz wysłał do nich dawniejszego naczelnego wodza armii krymskiéj, pozdrawiając ich w imieniu cesarza, i wywiadując się o ich nazwisko. Nie dość na tém, Canrobert nie przestał jeszcze z nimi mówić, gdy cesarz zwróciwszy konia dotarł do nich, osobiście ich powitał i zawezwał ich na następny poniedziałek do stołu cesarskiego.

(Kor. Cz.) Paryż, 7. Lutego. — Anglia daje nam znowu przykład wysokiego ducha publicznego. Parlament milczy i nie stara się o zdradzenie tajemnic rządowych, od których zależy los Anglii. Dzienniki angielskie milczą także, każdy Anglik czuje że czas jest krytyczny. Nieporozumienia ze Stanami Zjednoczonemi powiększają trudność położenia Anglii. Zapewnie nieporozumienia te zmniejszą się skoro gabinet washingtoński dowie się o przyjęciu ultimatum przez Rosyą i możności zawarcia pokoju. Stany Zjednoczone nie mogą się mierzyć z Anglią same jedne i bez potężnéj dywersyi.

Zdaje się że mocarstwa zachodnie ułożyły już punkta które mają wchodzić w artykuł 5 ultimatum, i że je ułożyły za zgodą Rosyi. Baron Seebach miał odegrać w téj tajemnéj negocyacyi pewną rolę. Mówią że Rosya opuszcza zupełnie Turcyą i sprawę słowian tureckich, z warunkiem że nie zostanie wprowadzona żadna zmiana w jéj stosunkach ze Szwecyą. Mówią że mocarstwa zachodnie warują sobie zwrot kosztów wojennych i że jakem to już doniósł, zwrot ten ma być dokonany za pomocą zniżenia ceł na towary zachodnie, wchodzące do Rosyi. Warunki na które miały się zgodzić mocarstwa zachodnie mają być twarde, ale domy rosyjskie są przokonane że Rosya się na nie podpisze. W przewidzeniu pokoju, księżna Liewen rozpoczęła swe niedzielne wieczory. Kongres paryzki ma trwać krótko i skończyć się w dni ośm a najwięcéj dziesięć. P. de la Gueronière główny organ Monitora i p. Leon Plée redaktor Siecla gotują broszury dotyczące kongresu. Prusy chciały aby im była zakomunikowana redakcya artykułu 5go ale moacarstwa zachodnie nie chciały tego uczynić. Szwecya chce czuwać nad swemi interesami w czasie obrad kongresu. Przysyła ona do Paryża bar. Manderströem, który zastąpi zbyt podeszłego wiekiem jenerała Löwenhjelma. Jenerał Löwenhjelm ma pozostać we Francyi do któréj się przyzwyczaił. Piemont protestuje ciągle przeciw formie w jakiéj ma być przypuszczony do kongresu. Wszyscy Włosi są mocno rozżaleni.

Z podnoszącą się nadzieją pokoju, zaczynają dawać się słyszeć dawne opinie nieprzyjazne Austryi a przychylne zbliżeniu się Francyi do Rosyi. Nic mię nie upoważnia do uwierzenia w tę przemianę. Ja sądzę przeciwnie, mniemam, że Francya nie może tylko pozostać w swych dotychczasowych aliansach i jeżeli robi pokój to dla trudności, jakie napotyka w polityce angielskiéj, a może i dla wycofania swéj armii, niekorzystnie umieszczonéj w Krymie. Nic dotąd nie pokazuje, aby Anglia miała zmienić swą politykę. Pokój jest więc możebnym, ale jeżeli położenie armii sprzymierzonéj w Krymie nie jest tak złém jak utrzymują, jedno słowo Anglii może jeszcze rzeczy odmienić. Jenerałowie Espinasse, la Marmora i Lyons udali się do Krymu. Przygotowania wojenne nie ustają. Mocarstwa zachodnie nie chcą zezwolić na zawieszenie broni, dopóki Rosya nie podpisze na preliminarya pokojowe w Paryżu. Nieufność panuje we wszystkich obozach i panuje najwięcéj w Niemczech. Pomimo afiszowania pokoju, pokój jest więc jeszcze tajemnicą, któréj nikt rozumieć nie może. Jeżeli będzie pokój, zyska na nim najwięcéj Mołdo Wołoszczyzna. Mówią że Napoleon III. proponuje na hospodara mołdo-wołoskiego hr. Walewskiego. Czy jest w tém co prawdy? nie zaręczam. Pocieszającem jest i obiecującem dla Słowian tureckich, że Porta podpisała na konkluzye, które ułożyła w Stambule komisya zajmująca sie reformą Turcyi.

Ostatnie dni karnawału przeszły bardzo wesoło. Czas był piękny. W ostatni poniedziałek był bal maskowy w Tuilierach u p. Tascher de la Pagerie, na którym byli cesarstwo ukryci w dominach. Tylko panny były bez masek. Na tym balu młodzież francuska, przybrana w ubiór gwardyi Ludwika XV., tańczyła menueta. Młodzi attachés ambasad niemieckich przyszli w ubiorach butelek wina szampańskiego. Jednéj chwili korki butelek wyskoczyły, a butelki zamieniły się w majtków, tańczących la matelotte. W ostatni wtorek był podobny bal u pani Le Hon.

Mówią że hr. Chambord przesłał nowe instrukcye do legitymistów. Radzi on sławić bohaterstwo armii francuskiéj i trudnić się interesami ludu roboczego.

Anglia.

Londyn, 9. Lutego. — Times umieszcza artykuł przeciw panu Cobden, który wczoraj w izbie niższéj stawał w obronie Ameryki. Wniosek Claydon Bulwera podał mu sposobność rozwodzić się nad ulubionym sobie przedmiotem i nad błędami dyplomacyi angielskiéj. Nie idzie wcale o to, jak układ brzmi, nad którego niewyraźnością pan Cobden żali się, gdyż Anglia zezwoliła na oddanie téj rzeczy pod rozstrzygnienie sędziego polubownego. Co się tyczy drugiéj okoliczności, t. j. werbunku w Stanach Zjednoczonych, nie zapomniał rząd angielski przytoczyć powodów uniewiniających. Odwołać zaś p. Cramptona jest wielką niesłusznością o tyle, o ile panu temu nie dano sposobności do wytłumaczenia się na ostatnie artykuły rządu amerykańskiego. Na reprezentanta Edinburga w miejsce występującego pana Macaolaja wybrano większością 643 głosów pana Adama Blahe. On miał głosów za sobą 2439, jego przeciwnik Crown Douglas 1796.

— Gazeta londyńska donosi, że królowa gubernatorowi południowéj Australii panu M'Donnel nadała godność rycerza, a gubernatorowi Williames udzieliła pozwolenie do przyjęcia i noszenia orderu Medschidi 1éj klasy.

Posiedzenie izby niższéj. — Layard oznajmia, iż za 14 dni zwróci uwagę izby na raport panów M'Neill i Tullock, tyczący się stanu wojska w Krymie w zimie 1854 na 1855. H. Baillie: Czy wolno mi zapytać pierwszego lorda skarbu, czyli ma co przeciw temu, aby przedłożył izbie korespondencyą prowadzoną z rządem pruskim względem agentów do werbowania wojska i co do przyaresztowania konsula Jéj król. Mości w Kolonii, zarzucając mu, że wmięszał się w werbowanie. Czyli czcigodny lord gotów jest także korespondencyą władz miast hanzy co do tegoż przedmiotu przedłożyć izbie. Lord Palmerston: Nie mogę pod żadnym względem przedłożyć izbie żądanéj korespondencyi. Podniesiono oskarzenia przeciw panu Curtis, które dały powód, że rząd Jéj król. Mości orzekł, iż się opierają na dowodach, nie zasługujących na wiarę. Korespondowano wiele ze strony rządu angielskiego i pruskiego. Proces i oskarzenie pana Curtis, podług naszego zdania niesprawiedliwe, nastąpiło. Nie mogliśmy atoli spodziewać się, aby rząd pruski naszego był zdania, zwłaszcza że ma prawo pokładać nieograniczoną ufność w wyroku swego własnego sądu. Król pruski jednak ułaskawił natychmiast pana Curtis ze względu na rząd Jéj król. Mości, skoro tylko wyrok stał się prawomocnym. W korespondencyi zachodzą rozmaite kwestye sporne. Rzecz wszakże po przyjacielsku załatwioną została, sądzę, że gdyby korespondencya ta była wysokiéj izbie przedłożoną, żadnejby ztąd nie było korzyści. Co do drugiego pytania, nie było w tym względzie żadnéj korespondencyi. Rządowi hamburgskiemu uczyniono rozmaite przedstawienia we względzie werbunku, na co rząd hamburgski odpowiedział pułkownikowi Hodges, co nie dało powodu do dalszego listowania. W Hamburgu stawiono 5—6 osób przed sąd, którym dowiedziono nieprawego sposobu werbowania; nie zakomunikowano tego konsulowi Jéj król. Mośsi, i nie mam nic w téj mierze wysokiéj izbie przedłożyć. Callier otrzymuje przyzwolenie wniesienia bilu, zamierzającego przeniesienie juryzdykcyi parlamentarnéj z sądów klerykalnych do sądów wyższych powszechnego prawa i do sądów ziemskich. Wniosek pana Scabell kapitana, poparty przez admirała Walcott, domagający się, aby wysadzono komitetu celem zrewidowania zarządu marynarki, mianowicie co do awansów w téj służbie, odrzucono 171 głosami przeciw 80. Projekt do prawa tyczący się policyi w miastach stołecznych przechodzi przez komitet.

Galicya.

(Czas.) Otrzymalśmy list pastersęi księdza arcybiskupa lwowskiego wydany z powodu zawartego konkordatu między stolicą apostolską i Austryą. Podajemy go w tłumaczeniu, mamy bowiem tylko tekst łaciński.

Łukasz Baraniecki

z łaski bożéj i stolicy apostolskiéj arcybiskup metropolita lwowski ob. łac. Jego C. K. apost. Mości rzeczywisty radzca tajny itd. itd.

Wszem w Chrystusie duchownym archidyecezyi pozdrowienie!

Między licznemi i srogiemi uciskami, które pan Bóg na kościół wojujący na ziemi dopuszczał, nieepoślednie zaiste zajmują miejsce i te, które ze strony mądrości świata tego Bogu zawistnéj wycierpiał. Odkąd bowiem przewrotne jéj zasady po wszystkich stronach szerzyć się poczęły, kaziła swym duchem nie tylko nauki świeckie, ale zmierzała nawet przybytek boży swym zgubnym napoić jadem i czarną pomroką światło nauk boskich przyćmić. Za jéj to wpływem wcisnęły się z czasem w naukę prawa kanonicznego rozmaite, równie błędne jak niedorzeozne zdania, skutkiem których wrodzone i niezmienne prawo kościoła kierowania według ustaw kononów ś. owczarnią Chrystusa, temuż odjętetem lub przynajmniéj po większéj części bezskutecznem byćby mogło. Zasady te jakkolwiek czcze i niedogodne, z wielką jednak dumą naukową i okazałością wymowy przedstawiane, nie tylko nieutwierdzonych w gruntownéj nauce. ale nawet wielu uczonych uwiodły, owszem nawet tych, którzy najwyższą władzę świecką w państwie piastując, monarchów swoich zaufaniem zaszczyceni, ich doradzcami byli, w zgubny obłęd wprawiły.

Zasady te przeto zaczęto tu i owdzie z katedr bezkarnie wykładać młodzieży; a ich panowanie utwierdzalo się u władz świeckich; nawet do samego prawodawstwa wcisnęły się w wielu krajach. Bolesne te klęski nie oszczędziły wielkiego pańctwa Austryi, gdzie zasady owe, pod wpływem ducha czasu wprowadzone, przez lat 70 z górą za podstawę w prawodawstwie i administracyi uważano.

Nic dziwnego, że swiat do złego sklonny, temu przyklaskiwał, szerzenie tego rodzaju zasad wszelkiemi siłami popierał i tryumf takowych mianem emancypacyi władzy świeckiéj z pod przykrego jarzma kościoła nazywał. Bolał tymczasem, na uboczu stojący, związane mając ręce, jako matka od ukochanych swoich dzieci odłączony kościół święty.; wznosząc oczy ku górze, zkądby mu pomoc przyszła, podnosił głos swój protestując i żaląc się na jawne nadużycia i krzywdy. Boleli wespół z ukochaną matką wszyscy wierni kościoła synowie, wszyscy roztropniejsi i wyższych rzeczy świadomi, oczekując błogiéj nadziei dnia onego, kiedyby ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiéj pociechy uciskowi te temu koniec położył.

Zabłysnął nam wreszcie, najmilsi bracia, pod błogiem berłem cesarza i króla apostolskiego Franciszka Józefa I. ów dzień dawno upragniony, gorącem sercem oczekiwany, a wielu modłami i łzami od Boga wybłagany — ów

dzień, w którym opadły więzy z rąk św. matki kościoła, w którym zupełna, żadnemi prawami nieufność siejącemi lub opiekę sobie przywłaszczającemi nieograniczona władza jego jurysdykcyi, uznaną i do należnéj czci i powagi przywróconą została.

Oto mamy już dzieło, w bogobojnym umyśle najmiłościwszego cesarza poczęte, któremu my, wszyscy prawie biskupi monarchii, już w r. 1849 w Wiedniu na zjeździe zebrani, nasze chęci i prace przygotowawcze poświęciliśmy — dzieło, które już w następnym roku 1850 przez wydanie przepisów monarchicznych na korzyść wolności kościoła, początek wzięło, a teraz zupełnie dokonanem zostało przez zawarcie konkordatu między Jego C. apost. Mcią a Jego świątobliwością ojcem ś. Piusem IX. papieżem, który od obu stron uroczyście zatwierdzony i bullą w dniu 3 Listopada 1855 wydaną, ogłoszony, wreszcie listem otwartym Jego C. apost. Mości z dn. 5. Listopada 1855 do powszechnéj wiadomości podany został.

Zaiste, bracia najmilsi, odkąd ciężki i pełen przykrości urząd pasterski objęliśmy, żaden dzień nie był dla nas milszym i pożądańszym nad ten, w którym nam wolno zwiastować wam tę wiadomość błogą, która nie tylko wszystkim monarchii naszéj katolikom, ale także całemu światu katolickiemu radość i wesele przyniosła. Przesyłam wam bracia najmilsi, bullę ojca ś. cały konkordat obejmującą, abyście stąd mieli zupełną radość i skazówkę postępowania na przyszłość. Czytajcież przeto pilnie one pismo, rozbierajcie takowe i wyłączną gałęź naukowości z niego uczyńcie. Przekonacie się sami, jak mnogie i daleko sięgające są następstwa onego i jakie odnowienie oblicza kościoła naszego sprawi. Lubo osnowa konkordatu właściwie ne zakres praw biskupich wpływa, wszelakoż i, niższe duchowieństwo znajdzie tam istotne zmiany w stosunkach swoich. Życzyćby należało, abyśmy wam w skutek tego już dziś szczegółowe dali polecenia. Gdy jednak zgromadzenie całéj monarchii, dopiero z nadejściem wiosny spodziewane, w tym względzie orzeknie, aby wszelkie wątpliwości usunąć i jednostajność w postępowaniu utwierdzić; postanowiliśmy na teraz wstrzymać się od bliższych objaśnień co do zastósowania konkordatu. Ponieważ zaś takowy już ma swoją skuteczność i moc obowiązującą, a nam wszystkim od ojsca ś. w końcu bulli ścisłe przestrzeganie onego poleconem zostało; nie godzi nam się tedy, dotąd używanego sposobu traktowania rzeczy kościelnych zatrzymać nadal. Dopóki wszakże szczegółowych poleceń nie ogłosimy, upominamy was, aby tymczasem w praktyce, w wypadkach niezawiłych lub zwłoki niecierpiących, każdy według gruntownego zdania swego do podań konkordatu stósować się starał, w rzeczach zaś wątpliwych do nas się odnosił.

Owóż wolność kościoła, któréj w innych czasach jedynie po ciężkich i krwawych prześladowaniach i dóbr grabieży Bóg użyczał, nam dziś bez wszelkich zasług z nieograniczonego miłosierdzia Bożego, wpływającego na serce najmiłościwszego monarchy naszego, darmo dana! Nie byłożby ohydną i niesłychaną zbrodnią, gdybyśmy gnuśnieli daléj i nie używali z należną gorliwością tego znakomitego daru? Zaiste niegodnymi stalibyśmy się tak wielkiéj łaski w obec całego świata katolickiego, którego oczy dziś na nas zwrócone, a marnując tak drogie dary, zasłużylibyśmy na potępienie na strasznym sądzie Boga, jako szafarze niegodni i gnuśni. Wszakże z drugiéj strony nie w mniejszą popadlibyśmy winę, gdybyśmy nie w celu kościoła lub nie w granicach należnéj roztropności chrześciańskiéj, odzyskanéj wolności używali, przez co wystawilibyśmy się niezawodnie na przykre wymówki i naganę nieprzyjaciół kościoła. Upominamy przeto i zaklinamy w Panu duchowieństwo nasze, aby dalekie od ducha stronniczości, zawsze sprawiedliwość w postępowaniu za przewodniczkę uważało, z uwagi jednak niespuszazając łagodności i roztropności.

Niechaj was zaś, najmilsi, nie przeraża nowość i przyszłéj pracy ogrom! Albowiem waszą to rzeczą będzie, dawne nawyknienia pokonać i przejść na nową ścieżkę, po któréj abyście pewnym krokiem postępować mogli, potrzeba koniecznie, abyście się gorliwie nauce prawa czysto kanonicznego poświęcali, o dzieła w tym przedmiocie się postarali i umysł wasz zdrowemi i nieskażonemi zasadami wzbogacali. Wy szczególniéj, co w kwiecie wieku jesteście, których i usposobienie umysłowe do podjęcia tak przykréj pracy zdolne, pomnijcie, że nauka ta wyłączniejszym jest obowiązkiem waszym. Z gorliwością więc młodzieńczą, a wytrwałością męską przystąpcie do dzieła, aby praca wasza w usługach kościoła błogie wydała owoce i Bogu się podobała.

W końcu wszyscy, którzy ten list czytacie, wespół ze mną panu Bogu wszechmogącemu dzięki czyniąc, gorące do niego ślejcie modły, aby obfite zlał błogosławieństwo na sprawców tego tak znakomitego i zbawiennego dzieła, mianowicie na Jego świątobliwość ojca ś. Piusa IX. i Jepo c. k. apost. Mość Franciszka Józefa I.; szczególnie zaś, aby ojcu ś., za którego ojcowską troskliwością dzieło to zbawienne przyszło do skutku, z nieprzebranéj skarbnicy łask swoich użyczyć raczył, żeby w najdłuższe lata owoców dzieła onego kosztował i niemi się cieszył; również, aby najmiłościwszemu monarsze naszemu za wspaniałomyślne i śmiałe zrzeczenie się dotąd używanych praw swoich w kościele, sam Bóg był nagrodą i stałym pokojem i pomyślnością tak jego jako też i ludy poddane udarować raczył.

Błagajmy wreszcie pana Boga niemniéj gorącemi modły, aby nam wszystkim ciągłéj z góry użyczał pomocy, i naszym umysłom światła a pracom wytrwałości i skuteczności udzielał, ażeby kościół chrystusów po przywróceniu pokoju i odzyskaniu praw swoich, ku pomnożeniu chwały Boga rozszerzeniu królestwa jego na ziemi tém swobodniéj i skuteczniéj mógł pracować.

(Następuje instrukcya dla księży proboszczów, dotycząca urządzenia nabożeństwa dla ludu, z téj okazyi odprawić się mającego.)

Lwów dnia 9, Grudnie 1855. Łukasz, arcybiskup.

Wiadomosci literackie.

LIST I.

Szanowny Redaktorze!

Zamieszczając moje sprawozdanie o tegoroczném Pokłosiu, wynurzyłeś życzenie, abym ci częściéj podobne artykuły nadsyłał. Nie budź lwa! powiedziałbym, gdybym się poczuwał do przymiotów, które zwykle królowi zwierząt przypisują. Raczéj powinienbym rzec: Nie wywołuj wilka z lasu! ale to dałoby ci prawo na samym wstępie posądzić mnie o srogość i drapieżność, czém źlebym się i tobie i twym czytelnikom jako krytyk zalecił. Pozostaje mi jeszcze pospolite ale dobitne wyrażenie: Nie budź licha! I tego téż użyję, boć to istne licho, gdy sobie redaktor na kark sprowadzi gadatliwego korespondenta, który nawet wtedy pisze, gdy nie ma o czém. Otóż więc sumiennie cię zaraz na początku ostrzegam, żeś podrażnił żyłkę wielomownego exliterata i że może wkrótce ci przyjdzie żałować twéj dobrodusznéj zaczepki. Pokusa to bowiem nielada, gdy wydawca codziennego pisma powie komu: Otwieram ci moje kolumny, a co dziś napiszesz, to za parę dni cała prowincya czytać będzie. Szczerze wyznaję, iż takiéj pokusie trudno mi się oprzeć i dlatego postanowiłem odpowiedzieć twemu życzeniu i dawać ci od czasu do czasu zdanie moje o wychodzących w naszéj prowincyi książkach.

A naprzód chciałbym ci cośkolwiek powiedzieć co za zacz jestem. W młodości mojéj napisałem kilka sonetów. Zalecały się one więcéj doborem trudnych rymów jak pięknością myśli. Jedną odę na usilne żądanie przyjaciół wydrukowałem i pomiędzy tychże przyjaciół rozdałem, bo nikt z obcych nie zwrócił na nią uwagi. Prędko się przeto spostrzegłem, że poezya chleba nie daje, a o sławie trudno było myśleć, gdy co dzień wielcy poeci jak grzyby wyrastali. Wziąłem się do prozy, bo mi się zdało, że i do literatury naszéj zastósować można to, co pani de Motteville w XVII. wieku o Polakach w ogólności mówiła, to jest, że noszą przepyszne djamenty a bielizny nie mają. Ale i tu nie poszło mi pomyślniéj. Rad nie rad skończyłem na tém, na czém wszyscy u nas kończą: ująłem za pług i od lat kilkunastu orzę kawałek ziemi przez rodziców mi zostawiony. Nie mogę wszystkiego wyjawić, bo urok tajemnicy jest bardzo pożytecznym dla każdego, który zamierza innych krytykować. Nadmienię więc tylko, że moja siedziba leży, jak to podpis mój okazuje, nad Orlą. Może nie wszyscy twoi czytelnicy wiedzą, kędy bieży ta rzeka? Każdy jednak wie, że pod Wrocławiem płynie Odra. Otóż do Odry wpada Barycz, a do Baryczy domowa rzeka moja. I dla czegóż ten szczogół wspominam? zaraz się to okaże. Orla jest dziwnie fantastyczną rzeką. Wzbiera raz, niekiedy dwa razy do roku, chociaż bywają i takie lata, w których się zachowuje spokojnie. Lecz skoro wzbierze, to w swéj gwałtowności nie zna żadnych granic. Występuje z swych brzegów, rozlewa się szeroko po polach i łąkach, znosi mosty, rozbija tamy, na całą okolicę zabiera zboże i siano, burzy budynki i odwieczne wyłamuje bory. Po kilku dniach takiego szaleństwa wraca znów w swe koryto, coraz bardziéj się zwęża, niknie, już zaledwie dostrzeżoną sączy się nitką, aż nareszcie całkiem wysycha i tylko nieużyteczne tamy i wysoko jakby na urągowisko stojące mosty wskazują niedowierzającemu podróżnikowi, że niegdyś może tamtędy drobny płynął strumyk. Na te to patrząc ostateczności, zda mi się nieraz, że widzę przed sobą wierny obraz naszéj literatury. Dopiero co tak obfita i gwałtowna, iż się w żadne karby pochwycić nie dawała, dziś zaledwie widzialną sączy się strugą. Otóż, aby i ta do szczętu nie wyschła, rozumiem, iż obowiązkiem jest każdego pilnie szukać źródeł, zkądby jéj nowe mogły przybyć siły, a przynajmniéj nie zaniedbywać tych, które ją dotąd jako tako żywią. Co zaś w tym względzie już najmniéj każdemu należałoby zrobić, to chociażby tylko baczną mieć uwagę na wszystko, co jeszcze w naszéj prowincyi z druku wychodzi. Tymczasem i to się nawet nie dzieje. *Kto u uas kupuje, kto czyta książki w Poznaniu wychodzące? chyba kilku lub kilkunastu literatów z profesyi, inni nawet o tytułach nie wiedzą. Ja mam trzech sąsiadów. Jeden ani daje sobie wspomnieć o literaturze, mówi że to głupstwo, tylko dla próżniaków wymyślone. Drugi znowu wiele o niéj rozprawia, ale nigdy żadnéj książki nie kupi, pożycza tylko z czytelni sąsiednego miasteczka, pozostałéj po rozwiązanym niedawno kasynie. Trzeci czyta, lecz same tylko romanse francuskie.* Mnie przecież byle to z dawniejszéj terminatki w cechu literackim pozostało, że choć dziś sam nic nie piszę, staram się czytać wszystko co inni w naszym kraju ogłaszają. Dwa razy do roku bywając w Poznaniu dla wypłaty rat landszaftowych, zawsze z sobą kilka książek do domu przywożę. Na wszystkie pisma czasowe prenumeruję się. Niekiedy téż który z dalszych przyjaciół przyśle mi jakie dzieło. Zgoła, nie zdarzyło mi się jeszcze, abym któréj książki w naszém księstwie ogłoszonéj nie czytał. I to jest jedyna zasługa, na któréj powodzie mógłbym rościć sobie prawo do ogłaszania w twém piśmie zdań moich o literaturze bieżącéj, i jeźli się zgodzisz, to ci od czasu do czasu będę udzielał mego sądu, pod następującemi jednak warunkami. A naprzód, politycznych i religijnych wyobrażeń całkiem tykać nie będę, bo mi się zdaje, że to wychodziłoby za zakres pismu twemu przynależny. Zawsze więc stronę literacką, czasem naukową, niekiedy moralną poruszę, ale wszelkich innych unikać będe jak ognia. Powtóre, oceniając wychodzące u nas książki, daleko więcéj wyświecać będę ich przymioty jak wady. Niech inne pisma czasowe, wyłączniéj krytyce poświęcone, śledzą usterki i błędy, ja sobie łatwiejszą i przyjemniejszą wybieram rolę, będę chwalił o ile można, zalecał o ile się godzi, podnosił o ile mi sił stanie, bo mi przedewszystkiém chodzi o to, aby czytano. Niech inni stawiają tamy i budują mosty, aby rzeka literatury, skoro znów wzbierze, nie wykroczyła z przyzwoitych granic. Ja w porze, gdy ona cieniutkim tylko płynie wątkiem, usuwać będę kamyczki z jéj drogi, by skorzéj w biegu pomknęła. Ale i na to potrzeba, aby było o czém pisać. Tymczasem nie mogę zasłyszeć, aby cokolwiek ważniejszego nasze drukarnie przysposabiały do ogłoszenia. Mówią wprawdzie o jakiejś tragedyi na żywocie ś. Stanisława Szczepanowskiego osnowanéj. Mówią o przekładach Szekspira, które ma Zupański ogłosić, to znów o nowéj edycyi Maryi Malczewskiego z przedmową jednego z zdolniejszych pisarzów, to wreszcie o jakimś poemacie prozą nakształt Nieboskiéj komedyi napisanym; ale te wszystkie prace pochodzą od autorów do naszéj prowincyi nienależących. Cóż się stało z naszymi domowymi pisarzami? Wszyscy milczą. Porachujmy znakomitszych. Libelt usunął się zupełnie z pola, na którém tyle zebrał zaszczytów, i ani znaku życia nie daje. Wprawdzie trudno co rok występować z takiemi dziełami, jakiemi zyskał sobie powszechną wziętość, ale przecież jego Humor i Prawda okazują, że umie dowcipnie w potocznych pisać przedmiotach. Łukaszewicz także od lat dwóch czy trzech nic nie wydaje. O niego mniejsza obawa, bo to erudyt, zbiera po cichu, a na raz z kilkotomowém wystąpi dziełem, które ledwie długa praca i czas ocenić zdołają. Cieszkowski długo trudził się na sejmie, ale dziś, wolen trosk i mozołów, mógłby przypomnieć sobie, jakim pokarmem i pociechą dla ziomków były zawsze jego półfilozoficzne, półwieszcze słowa. Chociaż mówią, że Ojcze nasz już posuniętym został do końca drugiego tomu, ja przecież nieśmiałbym autora zachęcać, aby dla téj jednéj pracy porzucał wszystkie inne. Zdaje mi się bowiem, iż ona jest niewykonalną. Może przybyć jeszcze

jeden lub dwa tomy, ale całości nigdy się niespodziewam. Przepyszny wstęp pozostanie jak te przedsionki do fantastycznych gmachów, które imaginacya ledwie pojąć ale ręka ludzka nigdy nie zdołałaby wykonać. Dlatego też pragnąć wypada, aby autor wciąż oglądając się na to olbrzymie dzieło, nie pomijał łatwiejszych i potoczniejszych. Działyński chlubnie używa majątku i nauki, nie szczędząc trudu i kosztów na prześliczne wydania zabytków naszéj przeszłości, ale te są tylko przystępnemi dla uczonych, a tu głód powszechny wymaga lżejszego pokarmu, którego tak dowcipny i wielostronny pisarz mógłby łacno dostarczyć. Rogier Raczyński pisze po francusku dzieła, które w najlepszym razie są jakby nikłe błyski na firmamencie paryskim, gdzie jedna nowość drugą niebawem spycha. Natomiast, gdyby pisał po polsku, jego urocza fantazya nierazby się pewnie przyłożyła do obudzenia ziomków ze stagnacyi umysłowéj. Cybulski przez lat kilka miewał w Berlinie odczyty o literaturze naszéj. Już oddawna zapowiadano, że je poda do druku. Tymczasem ani tego się doczekać nie możemy, ani żadnéj innéj pracy, a przecież pióro tak łatwe mogłoby co rok z czémś nowém wystąpić. Estkowskiemu nie można brać za złe, iż nie podołał daléj prowadzić Szkoły polskiéj, ale wielka byłaby szkoda, gdyby ten zdolny pisarz ustał w swym zawodzie. Edmund Bojanowski posiada w tece swojéj wiele prac literackich, rozpraw o moralności i dobroczynności, ale tu znowu nie opieszałość lecz niesłychana skromność stoi na przeszkodzie i nie dozwala mu puścić się śmiało w zawód autorski. Rymarkiewicz wydał szacowną edycyę Miaskowskiego i pono przysposabia do druku wypisy z prozaistów polskich. Bardzo byłoby upragnioném, aby częściéj przypominał nam, jak znakomitych pisarzów miała prowincya nasza. Czemużby tego co uczynił dla Miaskowskiego, nie miał uczynić dla Drużbackiéj, która także pochodziła z Wielkopolski, a któréj poezye tak już mało są dziś znane. Małecki choć oddalony, winienby wypłacać się swéj rodzinnéj ziemi czémś ważniejszém jak Wieniec grochowy. Bentkowski, Motty, Cegielski, dali tyle dowodów jak dzielnie umieją władać piórem, a przecież nie słychać iżby który z nich przybierał się do jakiejkolwiek roboty literackiéj. Co smutniejsza, nasi uzdolnieni kapłani, na których przed kilkoma laty wszyscy mieli zwrócone oko, po których się tyle spodziewano, dziś zupełnie umilkli. X. Janiszewski, X. Respondek, X. Borowicz, niegdyś wydawca Szkółki Niedzielnéj, ucichli jak gdyby ich w prowincyi nie było. Jeden tylko X. Prusinowski daléj świetnie prowadzi swe kaznodziejskie posłannictwo. A któż będzie pisał moralne i religijne książeczki dla ludu, kto utrzymywał w wyższych stanach i oświatę religijną na wysokości krajów obcych, jeźli nie duchowni, którym daną została potęga słowa i pióra? Z poetów, co się stało z J. N. Jaskowskim, który tak piękne wiersze umieszczał w Przyjacielu ludu? Czemu Konstanty Zakrzewski nie zbierze swych rozrzuconych poezyi i nie wyda? Co porabia Berwiński? Czemu jenerał Morawski nie drukuje swych utworów, osobliwie bajek, o co go wszystkie polskie dzieci od tak dawna proszą? Nie skończyłbym, gdybym miał daléj ciągnąć me zapytania. Lecz i tak dość nazwisk wyliczyłem, by okazać po ilu to pisarzach mielibyśmy prawo się spodziewać iż niedozwolą naszéj prowincyi długo spoczywać pod zarzutem, iż ze wszystkich dzielnic Polski najniżéj stoi pod względem literatury i ruchu umysłowego. Niechaj pomną, że chociażby obojętność publiczności była jeszcze naganniejszą jak ich milczenie, to potomność główną winę naszéj niższości przypisze tym, którzy mogli nas budzić z odrętwienia a nie budzili.

Z nad Orli.

Kr. loterya w Berlinie.

Berlin, 14. Lutego. — W ukończonem dziś ciągnieniu 2éj klasy 113 król. klasycznéj loteryi padla jedna wygrana 500 tal. na nr. 7051 i pięć wygranych po 100 tal. padły na nra 23,685. 54,834. 62,902. 76,801 i 78,183.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 14. Lutego.

Pszenica 80—115 tal.

Zyto na Luty i Luty Marzec 77 tal., na Marzec Kwiecień 78 tal., na dostawę wiosenną $77\frac{1}{2}$—77—$78\frac{3}{4}$—78 tal., na Maj Czerwiec $77\frac{1}{2}$—$78\frac{3}{4}$—78 tal.

Jęczmień wielki 54—58 tal.

Owies $33\frac{1}{2}$—$35\frac{1}{2}$ tal., na dostawę wiosenną 35 tal.

Groch do gotowania 78—79 tal.

Olej rzepiowy $16\frac{1}{12}$ tal., na Luty i Luty Marzec $16\frac{1}{12}$ tal., na Marzec Kwiecień $16\frac{1}{3}$ tal., na Kwiecień Maj $16\frac{1}{6}$—$\frac{1}{3}$ tal., na Wrzesień Październik $14\frac{5}{12}$ tal.

Okowita bez beczki $28\frac{3}{4}$ tal., na Luty i Luty Marzec $28\frac{7}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Marzec Kwiecień $29\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ tal., na Kwiecień Maj $30\frac{1}{4}$—30—$\frac{1}{8}$ tal., na Maj Czerwiec 31—$30\frac{3}{4}$ tal., na Czerwiec Lipiec $31\frac{1}{2}$—$\frac{1}{3}$ tal.

Szczecin, 14. Lutego.

Pszenica na dostawę wiosenną 96—108 tal.

Żyto 86—88 tal., na dostawę wiosenną 77 tal., na Maj Czerwiec 78 tal.

Olej rzepiowy na Kwiecień Maj 16 tal.

Okowita $12\frac{3}{8}$ proc., na dostawę wiosenną 12 proc.

Przybyli do Poznania 15. Lutego.

BAZAR: Gorzeński z Śmiełowa, Rożnowski z Arcugowa.
HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Haack z Szczecina, Wanders z Crefeld, Bauch z Głogowa, Hoffmann z Ruchocic, Stoltenburg z Ceradza, Griebel z Napachania.
HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: Keller z Głogowa, Piehtz, Schneppe i Schillow z Szczecina.
HOTEL BAWARSKI: Raszewski z Szczepowic, Bröcker z Łabiszynka, Wilczyński z Gniezna, Metzner z Mur. Gośliny, Bierock i Cichocki z Rogoźna, Blum i Waschitzsek z Wschowy.
HOTEL DU NORD: Mierzyński z Bytynia, Brudzewski z Łabiszynka, Znaniecki z Mechlina, Skrzydlewski z Ocieszyna, Szczawiński z Brylewa, Kosiński z Targowéjgórki, Bąkowski z Ottorowa.
HOTEL PARYZKI: prob. Fenrych z Chrzypska, Laferski z Jeżewa, Chłapowski z Bagrowa, Linke z Wełny, Neufeld z Pleszewa.
HOTEL BERLINSKI: Swoboda z Naumburga, Henne z Głogowa, Jeshitzer z Sroczyna, Andrzejewska z Kowalewa.
HOTEL WIEDENSKI: Hedinger z Brodów.
POD BIAŁYM ORŁEM: Harmel z Leśniewa.
HOTEL KRUGA: Baliński z Xiąża. Lust z Berlina, Liesiewicz z N. Tomyśla.
HOTEL WROCŁAWSKI: Ascher z Łobżenicy.
W MIESZKANIU PRYWATNEM: Scholz z Herrnstadt, ul. Magazynowa Nr 15.

OBWIESZCZENIE.

W obowodzie zarządu naszego toczą się według praw z dnia 2. Marca 1850 i regulaminu z dnia 1. Sierpnia tegoż samego roku okupienia rentów i ciężarów realnych w następujących osadach:

A. w powiecie Bydgoskim:

1) Szyszkówka młyn, 2) Kąkolewo, 3) Szczutki, 4) Król. Wierzchocin, 5) Mała Nowawieś.

B. w powiecie Wyrzyskim:

miasto Wysoka.

C. w powiecie Gnieźnieńskim:

Kamieniec.

D. w powiecie Wągrowieckim:

1) Kaliszany, 2) Gorzyce, 3) Eichhausen, 4) Mieścisko ulica.

E. w powiecie Inowrocławskim:

1) wieś Ciechrz, 2) kolonia Ciechrz, 3) wieś Jerzyce, 4) Karsk, 5) Kobelnica, 6) Młyny, 7) Nowa wieś, 8) Wielk. Piecki, 9) Małe Piecki, 10) Rzadkwin, 11) Siedlimowo, 12) Sierakowo, 13) Mały Sławsk wieś, 14) Mały Sławsk kolonia, 15) Wola waposka, 16) Chrosno.

Wszystkich niewiadomych może interessentów tych podziałów wzywa się niniejszém, aby w terminie wyznaczonym

na wtorek dnia 18. Marca b. r. przed południem o godzinie 11.

tu w małéj izbie posiedzeń w gmachu regencyjnym, u pana Schierstedt, Assessora rejencyjnego, zgłosili się dla dopilnowania praw swoich, gdyż inaczéj, chociażby nawet byli ukrzywdzeni, podziały te za ważne przyjąć muszą i żadnych wybiegów więcéj przytoczyć nie mogą.

Bydgoszcz, dnia 19. Stycznia 1856.

Królewska Regencya.
Wydział zarządu poborów stałych, dóbr i lasów.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd powiatowy w Bydgoszczy.

Nieruchomość w mieście Bydgoszczy pod liczbą 146. na ulicy Mostowéj położona, kupcom Henrykowi i Taubie z domu Abraham Jakób, małżonkom Engelmann należąca, składająca się z domu mieszkalnego i łąki nad Notecią, oszacowana na 5537 Tal. 28 Sgr. 8 Fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym w Registraturze, ma być

dnia 30. Kwietnia 1856.

przed południem o godzinie 11. w miejscu zwykłém posiedzeń sądowém sprzedana.

Leczenie chorób syfilitycznych i liszajów.
Dr. August Loewenstein, 13. wielkich Garbar.
Godz. do mów. przedp. do 10., po poł. od 2. do 5.

Handel bydłem en gros.

Szanownym panom posiedzicielom dóbr w Prusach wschodnich i zachodnich, jako téż w pogranicznych okolicach, pozwalam sobie niniejszém najuprzejmiéj donieść, iż w tutajszém mieście rozpocząłem

Handel bydłem en gros

w celu kupna i sprzedaży bydła rogatego wszelkiego gatunku i przesyłania onegoż. Będąc w możności wykonania natychmiast wszelkich poleceń i zamówień na bydło do chowu jako to: woły, krowy, jałowice itd. z czystéj rasy Voigtlandskiéj i frankońskiéj w wszelkim gatunku i wartości, upraszam panów posiedzicieli dóbr w wspomnionych wyżéj prowincyach, aby w razie potrzeby takowemi mię zaszczycić raczyli, staraniem zaś mojém będzie wywiązać się z zaufania przez spieszne dostarczenie pięknego i zdrowego bydła oraz rzetelną usługę i ile możności tanie ceny. Upraszam także o przesłanie wszelkich poleceń do mnie wprost pod adresem niżéj oznaczonym franco.

Plauen w król. Saskiém Voigtland w Lutym 1856.

Jakób Schanz,
dawniéj Ekonom, teraz właściciel Hôtelu de Pologne.

Do wynajęcia

jest mieszkanie, składające się z lokalu handlowego, dwóch pokoi, kuchni, remizy i suchych sklepów na ulicy Wodnéj Nr. 2. Wprowadzić się można zaraz, lub od 1. Kwietnia.

Bliższe warunki wskaże Handel żelaza.

F. Oberfelta i Spółki.

Dominium **Goździchowo** ma 1200 kóp pięknéj trzciny na sprzedaż.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 14. Lutego 1856.	Stopa pCt	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{2}$
dito z roku 1850. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{4}$
dito z roku 1852. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	101
dito z roku 1853. . . .	4	—	97
dito z roku 1854. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	101
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$86\frac{3}{4}$
dito premiów handlu morskiego . .	—	148	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	—
dito dito	$3\frac{1}{2}$	—	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$96\frac{1}{4}$	—
dito Prus Wschodnich. . .	$3\frac{1}{2}$	—	$91\frac{1}{2}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	96	—
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	101
dito W. X. Pozn. (nowe) .	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{3}{4}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Prus zachodnich. . . .	$3\frac{1}{2}$	—	87
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	93
Louisdory	—	—	$110\frac{1}{2}$
Akcye kolei żelazn. Starogr Poznańsk.	4	—	96

CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

Dnia 15. Lutego 1856 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	4	5	—	4	7	6
Pszenicy średniéj	3	—	—	3	7	6
Pszenicy ordynarnéj	2	10	—	2	20	—
Żyta przedniego, szefel	3	5	—	3	10	—
Żyta pośledniego	2	25	—	3	2	6
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	1	11	3	1	17	6
Grochu do gotowania, szefel . . .	—	—	—	—	—	—
Tatarki szefel	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	—	—	—	—	—
Masła, garniec	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 1200 funt.	—	—	—	—	—	—
Spiritusu (beczka 120 kw.) 80 % Tral.						
dnia 15. Lutego	26	20	—	27	5	—
dnia 14. »	26	15	—	27	—	—